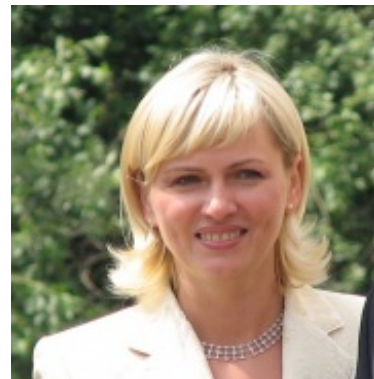


Więcej pozytywnych „heretyków”, mniej fobii!

Lucyna Schiller

Państwo litewskie wyludnia się w tak przerażającym tempie, że grupa litewskich parlamentarzystów zarejestrowała projekt uchwały w sprawie konstytucyjnego referendum, które miałyby się odbyć wraz z przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi.

Autorzy projektu optują za nowelizacją 12 artykułu Konstytucji RL, który nie dopuszcza u nas podwójnego obywatelstwa. Pragnęliby, żeby mieszkańcy Litwy w powszechnym głosowaniu poparli zapis głoszący: „Obywatel Republiki Litewskiej może być jednocześnie obywatelem innego państwa”. Mądrze. Gra toczy się o dużą stawkę. Wszak, wg najbardziej pesymistycznych szacunków, od chwili ogłoszenia niepodległości z Litwy wyjechało już 850 tys. mieszkańców (czyli 1/4 ludności). Część z nich już posiada lub ubiega się o obywatelstwo kraju zamieszkania, co na razie oznacza pożegnanie się z litewskim. Zmiana wspomnianego artykułu Konstytucji pozwoliłaby tym „synom marnotrawnym” zachować prawa obywatelskie i vice versa. Państwo – przynajmniej formalnie – zachowałoby chociaż część rozplywającej się po świecie obywatelskiej tkanki. A może też udałoby się tę tkankę nieco zregenerować?



Jak? Ciekawy sposób zaproponował przed paroma dniami młody ekonomista „Nordea Bank Lietuva” Žygimantas Mauricas. Zresztą reemigrant, który przez 6 lat pomieszkiwał sobie aż w siedmiu krajach, by wrócić do kraju z otwartym umysłem i obrazoburczą teorią. Na konferencji „restart Vilnius” palnął, że Wilno ma szansę przekształcić się w prawdziwą kulturalną, ekonomiczną i naukową europejską stolicę... pod warunkiem, iż wyzbędzie się historycznych fobii oraz otworzy się wobec mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej. Dokładniej... wobec Polaków, Białorusinów i Ukraińców. Bowiem zdaniem Mauricasa, o potęgę miasta decyduje nie ilość jego mieszkańców tylko ich jakość. A tę jakość ekonomista-idealista upatruje m.in. w ich wielokulturowości.

„Wilno ma unikalną możliwość to osiągnąć, gdyż od wieków było miastem multikulturowym, przyciągało ludzi innych narodowości. (...) To zostało nam wręcz na tacy podane, ale my tygo potencjału nie wykorzystujemy” – takich to „herezji” ten obieżyświat nagadał uczestnikom konferencji, a portal DELFI powielił je pod niewymyślnym tytułem „Ž. Mauricas nawołuje do zwiabiania do Wilna Białorusinów, Polaków i Ukraińców”. Dodam krótko, że chodzi mu o ściąganie do naszej stolicy przede wszystkim ludzi uzdolnionych i równie otwartych co on sam. Przyznam, że do Wilna ukształtowanego wg takiej idei – wielokulturowego, otwartego i tolerancyjnego – wracałabym z Norymbergi nawet na piechotę...

Na razie jednak zaczekam, bo demony przeszłości mają się w naszym kraju zupełnie dobrze. Ostatnio podsycili je na swoim kolejnym zjeździe wiarusy zrzeszeni w Litewskim Związku Więźniów Politycznych i Zesłańców. Na pożywkę demonom staruszkowie wysmażyli gniewną rezolucję głoszącą m.in., że AWPL „pielęgnuje utopijną ideę przyłączenia kiedyś (Litwy) do Polski”, w którym to celu... usiłuje „psuć ulegające poprawie polsko-litewskie stosunki”. Zdziwiający. Każdy chyba przyzna, że takiego przyłączenia łatwiej by było dokonać przy dobrych stosunkach niż złych. No chyba, że Polska nas najedzie, na co się jednak nie zanoszą. Wręcz odwrotnie. Polski minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak namawia naszego Juozasa Olekasa „do przyspieszania prac związanych ze wspólną polityką bezpieczeństwa i obrony”. No nie przed sobą przecież nawzajem mamy się wspólnie bronić?

Lucyna Schiller